DŹWIGNIA

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA i GOSPODARCZA.

Czasopismo illustrowane dla wszystkich miłujących swojski handel, przemysł i gospodarność chrześcijańską. — Wychodzi we Lwowie dwa razy na miesiąc, to j. co 1. i 15. każdego miesiąca wraz z dodatkiem humorystycznym „Nowy Faun“. i dodatkami okolicznościowymi.

Organ oficyalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców“ — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie“ i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześć. w Galicyi“.

Rok VIII. 1901.

Redakcya i Administracya „Dźwigni“ wraz z „Faunem“ Lwów, ul. Jagiellońska L. 17.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 3. Lwów, d. 1. Lutego.

Prenumerata „Dźwigni“ wraz z „Faunem“ i t. d. wynosi z przesyłką:
W Austro-Węgrzech rocznie 3 zł.; półrocznie 3 korony 20 halerzy.
Kwartalnie 1 korona 70 halerzy, czyli **85 centów**. —
W Niemczech 6 marek na rok, w Rosyi 3 rs. we Francyi 6 fr.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA.
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.
Treść numeru przy końcu tekstu. — Nr. pojedynczy z „Faunem“ 15 ct.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

Bracia i Siostry!

rozwijajmy **gospodarność chrześcijańską** w narodzie Polskim i ogniskach rodzinnych; wspierajmy się nawzajem, kupujmy u swoich!

Dobry znak dla nas!

Dobry to znak dla nas, że Opatrzność powołała na krzesło arcypasterza w stolicy kraju we Lwowie, syna **rolnika** a **cieśli**, księdza *Józefa Bilczewskiego.* — Dobry to znak i zaszczyt niemały dla ludzi pracy, że syn człowieka, który pracował ciężko jako **rolnik,** a zarazem jako **przemysłowiec** dzierży obecnie pastorał arcypasterski, że objął sterownictwo dusz chrześcijańskich!... W rozrzewniającym tym objawie, gdy nowy arcybiskup, zanim go jeszcze wyświęcono, z miłością synowską tulił do łona ojca staruszka, rękodzielnika, brali udział liczni w katedrze lwowskiej zebrani rękodzielnicy i przemysłowcy i niejednemu serce silniej zabiło w piersi, niejedna łza stoczyła się po licach i niejedno w Niebiosa wzniosło się błaganie: Synowi przemysłowca pobłogosław Panie!.. Daj zdrowia i niech długo dusze nasze krzepi pokarmem chrześcijańskim, a będzie nam lepiej; rolnictwo, handel, przemysł podniesie się w kraju.. solidarność zakwitnie i zgoda, jak w raju!...

Przeszło 800 czasopism fachowych

mają **Niemcy** i wszystkie popierają.. to też i my upraszamy Rodaków, a odbiorców „Dźwigni“, zalegających z prenumeratą, aby nie dali się zawstydzać Niemcom i drobne zaległości jak najrychlej nam nadesłali. — **Kto nie przyśle prenumeraty — ten już nie otrzyma dalszych numerów „Dźwigni“, a N-ry dla niego przeznaczone poślemy innym, którzy może uznają potrzebę takiego pisma polskiego.**

Wojna o złoto.

Chciwy naród Angielski wydał wojnę Burom głównie z tego powodu, że w ich dziedzinach leżą kopalnie złota, a Anglicy nie chcieli się dzielić z Burami. — Wojna ta krwawa, pełna tysięcznych mordów i pożogi kto wie jak długo potrwa, jeśli nowy król Anglii Edward VII. nie usłucha skruszonego głosu ostatniej woli zmarłej co dopiero królowej Wiktoryi i jeśli nie przyspieszy zawarcia pokoju, gwarantującego wolność Burom, którzy ją wyżej cenią nad złoto; czego dowodem jest wysadzenie w jednej miejscowości min złotych w powietrze.

Opis urządzeń ku przeróbce rudy złotej, dajemy w innem miejscu, t. j. na str 2-giej i 3-ciej — tutaj zaś pozwalamy sobie zrobić taką uwagę:

Podziwiamy stałość Burów w krwawej wojnie z Anglikami; czemuż my tak nie wytrwali w cnych zapasach ze Żydami. — Tam **kulami** bronią Burzy, gdy Anglicy atakują; my zaś **groszem** brońmy braci, gdy ich Żydzi licytują, a nie pójdzie polska ziemia marnie w ręce chciwej Judy!... Ale na to trzeba ludzi charakteru — nie obłudy!... Boże! Daj nam charaktery, jako jasna stal wytrwałe, a bez walki powstrzymamy Żydów — zgubną nam nawałę!...

☞ P. T. Prenumeratorom „Dźwigni“ służy prawo **bezpłatnego** adresu w „Przewodniku po Galicyi i Księdze adresowej“.

Kongregacya kupiecka w Krakowie.

Ogólne zgromadzenie tej kongregacyi odbyło się 20 b. m. pod przewodnictwem starszego p. Henryka Schwarca. Po uczczeniu pamięci zmarłego członka kongregacyi ś. p. Jana Miki, przyjęto do wiadomości protokół ogólnego zgromadzenia, z dnia 14. października z r. i przystąpiono do wyboru nowej Rady.

Na wniosek p. Lenerta, poparty przemówieniem p. Kłosińskiego, wybrano starszym przez aklamacyę ponownie p. Henryka Schwarca, który przyjmując wybór, przyrzekł dołożyć starań, aby Stowarzyszenie było jednem z pierwszych w Krakowie. — Również przez aklamacyę wybrani zostali podstarszy p. Władysław Fischer i skarbnik p. Wiktor Suski.

Jako radcy kongregacyi wybrani zostali, pp.: Jan Kanty Federowicz, Jan Kwiatkowski, Franciszek Lenert, Jerzy Mikucki, August Porębski, dr. Henryk Szarski, Leon Schiller i Ignacy Sobolewski. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali pp. Władysław Kłosiński i Józef Robszak.

Przedłożone sprawozdanie skarbnika za rok ubiegły wykazało saldo przeszło 1.200 koron. Budżet na rok 1901. uchwalono w kwocie 4.898 koron.

Następnie przyjęto do grona członków pp.: Kazimierza Kućmierczyka i Jana Uziembłę, poczem p. Schiller poruszył myśl założenia instytucyi kredytowej, gdzieby młodsi kupcy mogli znaleźć kredyt, tak utrudniony w tutejszych instytucyach bankowych. Nadto zalecił przestrzegać dawniejszą, niestety mało wykonywaną uchwałę, aby towarów nie sprowadzać z zagranicy od nienawistnych nam Niemców i radził, **aby w tym celu rozwinąć ogólną akcyę.** Piękny ten projekt poparli pp. Kłosiński i Porębski, zalecając go nowemu wydziałowi, aby obmyślił środki do wprowadzenia go w życie. W końcu na wniosek p. Porębskiego, uchwalono wstawić do budżetu już w roku bieżącym kwotę 200 koron, jako pierwszą ratę na koszty obchodu 500-letniego istnienia kongregacyi, która została założoną w Krakowie przez Mikołaja Mornsterna (Morsztyn), przypadającego za lat 9; a za inicyatywą p. H. Schwarca zebrano składkę na odnowienie katedry na Wawelu.

Korporacya rzeźników w Stryju

skarży się na ohydne łapownictwo, iż żydowski weterynarz miejski *Dudio Grutz* pono w zamian za podarunki dozwalał sprzedawać zgniłe mięso ze zdechłych krów i w krótkim czasie zrobił 40,000 koron majątku. — W taki to sposób z krzywdą Polaków i Rusinów dochodzą Żydzi do olbrzymich majątków.

Cech murarzy, cieśli i studniarzy w Krakowie.

Wiadomo, że przed rokiem rozwiązał się ten cech, ponieważ władza przemysłowa nie uwzględniła słusznych skarg na wdzierstwa i na zagarnięcie robót murarskich, ciesielskich i studniarskich przez żydowskich przedsiębiorców i różnych partaczy.

Skutkiem wezwania magistratu odbyło się teraz zgromadzenie pod przewodnictwem dawniejszego starszego p. Wincentego Kramarczyka.

Zagajając zebranie, przedstawił Przewodniczący przyczyny rozwiązania dawnego cechu i udowodnił, że było to głównie skutkiem braku ochrony majstrów ze strony władz przemysłowych.

Wobec tego p. Zakulski i inni członkowie przemawiali przeciw zorganizowaniu się Stowarzyszenia nanowo, a p. Roch podniósł fakt, że oddane przez magistrat roboty około kanałów miejskich wykonywują właściciele fabryk betonu własnymi robotnikami, nie przyjmują nawet do nadzoru fachowych majstrów.

Komisarz rządowy dr. Zawadzki zapewnił, że magistrat wystosuje pismo do instalatorów wodociągowych, nakazujące im, aby uwzględniali fachowców. Wobec tego zgromadzeni, między którymi było niestety zbyt wielu Żydów, zorganizowali się na nowo, wybierając starszym p. Adama Federowicza, majstra ciesielskiego, a podstarszym p. Edmunda Oraczewskiego, majstra murarskiego. Do wydziału weszli pp.: Jura, Łukasik, Miaskowski, Nożyński, Pluta i Skóra, oraz zastępcy pp.: T. Bujas, Cichy, Cholewicz, Galas, Galiszkiewicz i Piwowarczyk.

Przeróbka rudy złotej.

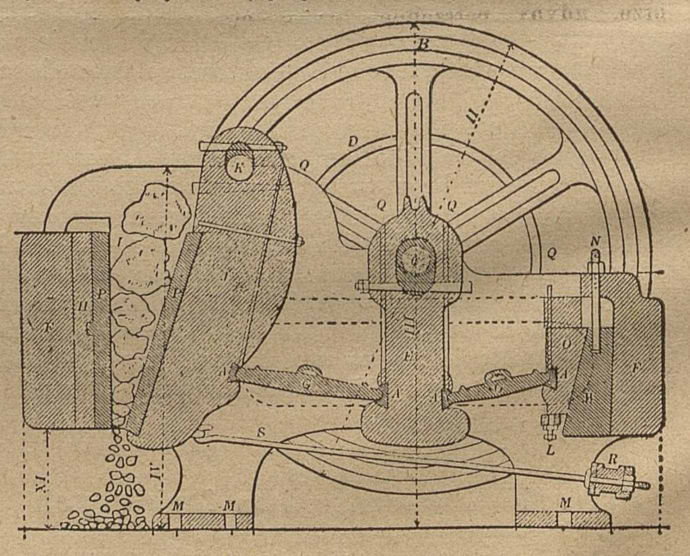
(Z zapisków o wystawie paryskiej).

Przeszedłszy od wieży Eiffla mostem na drugą stronę Sekwany wśród labiryntu różnych gmachów, oglądnąwszy po drodze burską fermę — wszedłem do jednego gmachu, skąd, przenikając ściany, dolatywał do uszu jakiś piekielny łoskot.

Wszedłszy do przedpokoju, czy też przedpokoiku, zobaczyłam na stole... sztaby złota, a względnie modele, mające dać pogląd na produkcyę złota w Transwalu; na ścianach zaś rozwieszone były różne graficzne wykazy.

Idąc w kierunku huku, wszedłem do obszernej hali, w pośrodku której ustawiona podwójna parowa stępa o dziesięciu bijakach wydawała huk i łoskot przerażający.

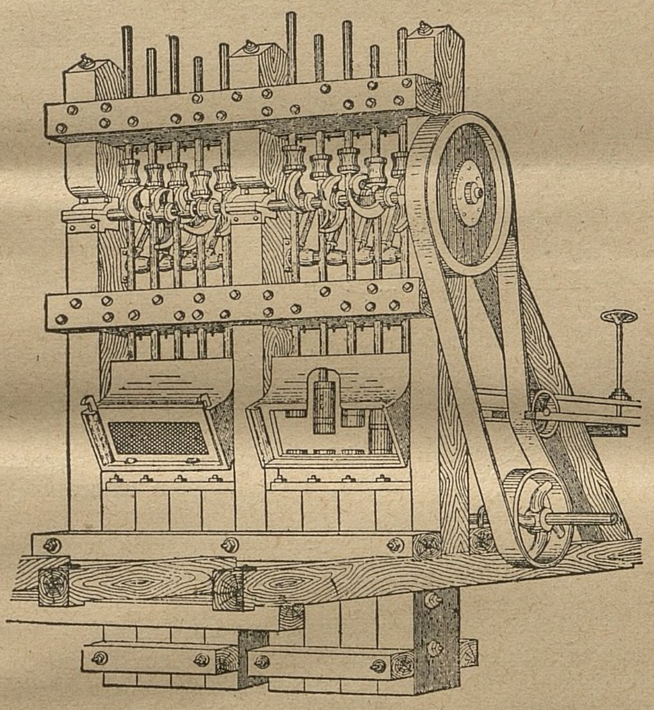
Rozglądnąwszy się bliżej, przekonałem się, że jest to całkowicie, choć w mniejszych niż zwykle rozmiarach, urządzony zakład do tłuczenia rudy złotej i wypłukiwania złotego proszku. W tym celu dostarczyła rzeczpospolita Transwalska 500 ton złotej rudy na wystawę paryską, a maszyny do jej przeróbki wystawiła londyńska



firma *Traser & Chalmers* z Londynu. Maszyny te obsługiwali transwalscy robotnicy pod kierownictwem inżyniera Ruoffa.

Wydobywaną z głębokiej jamy rudę, sypano najpierw do maszyny, którą możnaby nazwać rozdrabiaczem (obraz 1), a która przez drgający ruch zawiasowato osadzonej części rozgryza niejako bryły rudy złotej, tak iż rozkawałkowane drobne jej cząstki spadają na dół do rezerwoaru.

Cząstki te nasypuje się potem do moździerzy, ustawionych w tak zwane bateryе, złożone z pięciu moździerzy i tyluż bijaków czyli stęp, ważących razem 380 do 500 kilogramów, a uderzających 95 razy na minutę z ogromnym łoskotem (obraz 2gi).



Podnoszenie się stęp, odbywa się w ten sposób, że po pod umieszczone na nich nasadki podchodzą t. z. palce cykloidalnej formy, nasadzone na osi, obracanej zapomocą transmisyi, idącej od maszyny parowej.

W rozdrobnionej zapomocą takich stęp rudzie znajdujące się cząstki złota oddziela się, wypłukuje i czyści zapomocą specyalnych urządzeń.

Odchodząc, pomyślałem sobie, jakby to było dobrze, gdyby potrzebne dla obrotu pieniężnego złoto sprawdzała Austrya wprost w zamian za płody rolnicze i przemysłowe, a nie za pośrednictwem Żydów.

Po promieniu księżyca.

Opis podróży na księżyc i przygód

A. Zawernego,

uczestnika pierwszej polskiej **wyprawy do krajów nieznanych na księżycu.**

(Ciąg dalszy).

Już od kilku minut obserwowaliśmy na bezchmurnym widnokręgu naszego okienka coś nakształt małego obłoczka, wydającego blade fosforyczne światło. — Zaledwieśmy jednak zdołali zapytać się sami siebie, co to może znaczyć ten obłoczek w sferach, gdzie chmury i obłoki z pary wodnej są niemożliwe, obłoczek zmienił swą postać; a zapaliwszy w swem wnętrzu ogień błyskawicy, puścił się z chyżością, godną lepszego celu, w sam raz ku naszemu okienku.

— Meteor! — Śmierć nasza! -- krzyknąłem przerażony i przymknąłem oczy, nie mogąc znieść oślepiającego blasku — a w tejże samej chwili dał się w naszym pociskowym przestworzowozie słyszeć grzmot przeraźliwy i szereg małych piorunków począł krzyżować się w powietrzu, napełniającem wnętrze naszego pojazdu.

Jeden z nich trzasnął we mnie tak silnie, że w drgawkach padłem na spód pocisku.

Przetarłszy oczy, olśnione zbyt silnem światłem, przez czas jakiś nic nie widziałem. — Dopiero po chwili rozpoznałem sytuacyę:

Leżałem wraz z towarzyszami na spodzie pocisku; tylko Filip, który widocznie był isolowany, pozostał w hamaku na górze, skąd zajął był czem prędzej na mój pierwszy okrzyk trwogi.

— A to była bombardacya! — zawołał ku nam wesoło, widząc, że się pomału dźwigamy z podłogi...

— Oj była, była — odezwał się na to pierwszy Wicek. — Jak mi coś we grzbiet wlazło, to tak mną zatrząsło, jak gdyby wiechciem i cisło mię odrazu na ziemię...

— Nie mówi się na ziemię — poprawiłem Wicka — tylko na dno »przestworzostatku«, bo jesteśmy już bardzo, bardzo daleko od ziemi. -- Ale powiedzcież mi towarzysze, co to za zjawisko być mogło — rzekłem, zwracając się do Promyka i artysty-Stacha — które nas tak komicznie powaliło na ziemię... tego.... chcę powiedzieć... na podłogę przestworzowozu?!

— A czy ja wiem? — odparł Stach, nacierając stłuczone kolano.

Promyk nic nie odpowiedział na moje pytanie – podjął tylko z podłogi czapeczkę, która mu była upadła i w milczeniu z wyrazem radosnego zdumienia wskazał na pięknie jarzącą się olbrzymią lampkę łukową...

— Dla Boga! — zawołał Stach — a toż się już świeci i można podziwiać wewnętrzne urządzenie naszego pojazdu...

— Istotnie! — W jakiż to sposób się stało, że światło, którego nie mógł wywołać tak dzielny fachowiec jak Promyk — naglę samo zabłysło..

— Stało się to w tejże samej chwili, gdy ów obłoczek, pędzący ku nam, wywołał tu wewnątz pocisku miniaturową burzę z piorunami — zauważył Filip. — Dobrze przynajmniej, że tylko tyle dostał — bo ja myślałem, że to istotnie jaki olbrzymi głaz meteorowy, który nasz pojazd rozbije na strzępy...

— I ja się tego obawiałem — rzekł Promyk.

— Ja zaś nie miałem najmniejszego przeczucia, że nawet na tych pustych jak mówicie »bezpowietrznych« drogach, któremi pędzi obecnie nasz pocisk, mogą być takie przeszkody, jak n. p potykanie się z meteorami. Br... gdybym był wiedział — byłbym zapewne pozostał w domu...

— U boku pięknej żonki — nieprawdaż?! — zaśmiał się Filip.

— Dobrze wam śmiać się — odparł Stach-artysta, gdyście wyśli cało, ale ja mam nogę zupełnie stłuczoną, że ledwie stoję...,

— Posłuchajcie bracia, co powiem — odezwał się Promyk — który nie biorąc udziału w rozmowie — pracował z cicha przy aparacie, służącym do obliczania, jaką drogę przebył nasz pocisk.

— Pst! cicho; słuchajmy!..

IV.

Szereg tajemniczych zagadek.

Położenie nasze, jest teraz nadzwyczaj poważne, rzekł Promyk, trzymając przed sobą zegarek. — Zaprzestańcież więc żartów i bezowocnego gadania — i czuj duch! każdy niech weźmie się dc pracy...

— Ja muszę teraz przedewszystkiem zająć się dokładnem oznaczeniem miejsca w przestrzeni, które obecnie przebywa nasz pociskowy przestworzowóz, gdyż czuwać muszę nad tem, ażali nie zbliża się chwila, w której trzeba nam będzie uzupełniać i korygować pierwotną siłę rzutu... A wreszcie — wyznać to muszę drodzy przyjaciele — mam poważną obawę, czy wskutek spotkania się z owym obłoczkiem nie ulegliśmy jakiemu wykolejeniu...

— Bądź spokojny! rzekłem; wobec wiotkości materyi, z jakiej składał się ten obłoczek, jest rzeczą niemożliwą, aby wzajemna siła przyciągająca wychyliła nasz pocisk od właściwego kierunku...

— Twierdzenie twoje nie jest dość uzasadnione — odrzekł Promyk. — Rozważ, że oprócz siły zwyczajnego ciążenia odgrywało tu ważną rolę także przyciąganie elektryczne, które wpośród eteru musiało się objawić o wiele większem wychyleniem, niż w gęstej atmosferze... Nie psujmy sobie jednak napróżno głowy rozwiązywaniem teoretycznem tej zagadki, gdyż wkrótce będę mógł położenie nasze na podstawie obliczeń jak najdokładniej oznaczyć...

— Ej! nie blaguj naczelniku, nie blaguj! — odezwał się wesoło Stach artysta... Nie pojmuję, w jaki sposób zamknięty w pocisku, pędzącym szybcej, niż kule najsilniejszych dział — mógłbyś się oryentować w tym haosie gwiazd...

— Wybacz Szanowny artysto, że się nie będę z tobą wdawał w żadne dysputy, gdyż na to brak czasu; jeśliś jednak ciekaw, przystąp tu bliżej, a przyjrzyj się temu instrumentowi.

— Widzę w nim niby ogromną igłę magnetyczną!...

— Tak zgadłeś; bo też to rzeczywiście igła magnetyczna, ale przytwierdzona do osi poziomej, będącej zarazem osią przyrządu zegarowego. — Widzisz pan tę tarczę?..

— Tak widzę.. a na niej kilka podziałek kolistych i wskazówek różnej wielkości, prześlizgujących się to szybcej to wolniej po liczbach podziałek.

— Otóż to właśnie jest przyrząd zegarowy, który obraca się pod wpływem wychyleń igły magnesowej, a zarazem rejestruje w powiększeniu na papierowych wstążkach wszelkie, nawet najdrobniejsze noniuszowe zmiany w położeniu igły magnesowej w każdej sekundzie. — Na tych oto skrawkach papieru, które tu rozwijam, zapisana jest w postaci dłuższych lub krótszych kresek cała historya dotychczasowej naszej podróży. Trzeba tylko umieć alfabet i język tego zapisywacza ruchu, aby, wiedząc, ile sekund upłynęło od czasu opuszczenia wulkano-armaty — można było jak najdokładniej obliczyć, jak daleko już odlecieliśmy od ziemi.

Nie przeszkadzajże mi więc zacny artysto, gdyż mam mozolne rachunki do przeprowadzenia — a zabawiaj się, jak możesz...

— No, no! nie myślałem, że nasz naczelnik taki filozof... to jednak mię dziwi, że nie mógł od razu zaświecić światła i dopiero jakiś tam głupi meteor musiał go w tem wyręczyć — żartował dalej Stach. — Ciekawym zaś, czy też ten meteor czynił również jakie obliczenia, zanim nam wnętrze pocisku rozświecił?...

— O to się nie rozchodzi — odezwał się Filip — lecz to jest dla mnie dziwną i niezwykłą zagadką, jak się to stało, że wiotki obłoczek spowodował rozniecenie się lampy łukowej.

— Rzecz to całkiem prosta — odezwał się Promyk. Właśnie oto znalazłem miejsce, w którym przerwał się był drut wskutek wstrząśnienia naszego pojazdu przy wybuchu armaty. — Obecnie widzę w tem miejscu kawałek blaszki metalowej; wsunął ją tu widocznie wicher elektryczny, wywołany we wnętrzu pocisku przez naelektryzowany obłoczek. — Popatrzcie, co się stanie, gdy blaszkę tę odejmę.

To rzekłszy, odsunął blaszkę zapomocą gutaperchowej rękawicy; a wnętrze przestworzowozu napowrót ogarnęły ciemności, przerywane tylko siną smugą dalekiego światła gwiazd, wpadającego przez soczewkowate okienko...

— Tak prawda! prawda! — Zawołał Stach. W takim razie wracam honor Szanownemu naczelnikowi i będę już cicho siedział, nie krytykując jego zarządzeń, ale pod warunkiem, że mi zakneblujecie buzię jaką przekąską, bo przyznam się wam, żem głodny, jak sto wilków morskich...

— I ja tak samo... za pozwoleniem naczelnika! — odezwał się Wicek.

— Ja również — dodał Filip; a ponieważ i mię także jakieś dziwne przejmowały mdłości — doszedłem do tego przekonania, że to w ten sposób głód przemawia.

Chwała Bogu mieliśmy zapasów moc ogromną; skinąłem więc na Wicka, a ten migiem zabrał się do nakrywania stołu.

W kilka minut po tem stół był już zastawiony, a na elektrycznej kuchence parował wonny bulion, zaostrzając apetyt.

— Nieboszczka klucznica ś. p. mej matki — odezwał się Filip z pewnem rozrzewnieniem w głosie — nie dała mi nigdy rozpocząć jedzenia — dopókim się nie przeżegnał. — Nie wiem dlaczego w tej chwili właśnie, gdy zasiadamy do stołu, jawi się przed oczyma mej wyobraźni postać tej zacnej staruszki-klucznicy, i dlaczego widzę ponad głową rękę mojej matki rozmodlonej i błogosławiącej mię przy rozstaniu się z tym światem. Dziwne widzenie — niewiem dlaczego jawi się teraz przed oczyma duszy. Bracia — mam prośbę do was: Pomódlmy się...

Cichy szept modlitwy wionął po ścianach naszej ruchomej wieży, lecącej kędyś w przepaściste światy... Oryginalnie wyglądał Promyk; wargi jego nie drgnęły modlitwą ni razu; a jednak w tych oczach, zapatrzonych w bezdeń niebios, czytać można było dziwnie silną, tęskną, gorącą modlitwę do Pana Zastępów...

Promyk był mi przyjacielem; nie miał jednak czasu nigdy na zwierzenia — a jedyną osią naszych rozmów była wyłącznie kwestya, jak dostać się na księżyc i nic więcej; to też i teraz, ujrzawszy nagle łzy na jego licu — nie śmiałem badać, nie śmiałem pytać o nic...

Po przekąsce, przy której nie zaniedbaliśmy wznieść szczery toast na zdrowie zacnej małżonki uprowadzonego przez nasz pocisk Stacha — każdy z nas jął się gorliwie pracy, wyznaczonej przez Promyka...

Rozchodziło się o rozwiązanie ważnego zagadnienia, ażali zetknięcie się z owym mgławicowym »obłokiem« nie wykoleiło nas z drogi...

Promyk zajął miejsce przy aparatach własnego wynalazku, służących ku mierzeniu przebytej drogi,

oraz ku oznaczaniu co raz bardziej malejącej chyżości lotu naszego przestworzowozu.

Mnie umieścił przy oknie, z poleceniem skrzętnego notowania zmian na widnokręgu i zaznaczania ich rysunkiem. — Filip miał zbadać, ażali kopuła naszej lecącej wieży nie została uszkodzoną, zaś Stach artysta musiał się zająć wentylacyą naszego pocisku i fabrykacyą, jak mówił »świeżego powietrza«, a raczej tlenu — co zresztą było rzeczą bardzo łatwą, gdyż aparat do wytwarzania tlenu, a usuwania wydychanego przez nasz organizm kwasu węglowego działał niemal automatycznie i tylko od czasu do czasu potrzebował usługi.

Wicek zajął się uporządkowaniem kuchni i spiżarnią, co w każdym razie było rzeczą nadzwyczaj ważną, gdyż nikt nie mógł ręczyć za to, że po przybyciu na księżyc, znajdziemy tam żywność stosowną dla żołądków ludzkich. - Na wszelki więc wypadek zaopatrzony był nasz pocisk w żywność na przeciąg kilku miesięcy.

Głęboka cisza zapanowała wewnątrz naszej podróżującej wieży... słychać było tylko miarowe głosy aparatów, ścisłych czasomierzy, tudzież syczenie lampy łukowej, która od czasu do czasu dziwne jakieś, to niby tęskne — to znów złowrogie wydawała jęki... Przypomniało mi się wówczas, że lampa taka swemi węglikami i łukiem świetlnym zdolna jest naśladować i zastępywać telefon; czyżby więc owe jęki lampki naszej miały być może odźwierciedleniem jakichś dalekich głosów, przesyłanych bez drutu, a jeno po promieniach elektrycznych fal...

Mimo zadumy, chwytam okiem pojawienie się każdej nowo na szczupłym widnokręgu mojego okna wschodzącej gwiazdy i niemal automatycznie przenoszę je rysunkiem na papier. — Na chwilę zwróciłem wzrok ku Promykowi i ku niemałemu zdziwieniu spostrzegłem, że człowiek ten żelaznych nerwów i spiżowej woli, na którego twarzy nie widziałem nigdy wyrazu trwogi, stoi ponad aparatami z załamanemi rękoma — blady — usta mu się trzęsą...

— Co się stało?— Promyk! — na Boga! — mów — zapytuję go z cicha, nie chcąc zwracać na to uwagi towarzyszy, z których każdy zajęty był gorliwie swą pracą.

— Nic się nie stało...... i to najgorsze, bo mimo dokonania ścisłych pomiarów obliczenia moje nie doprowadziły do żadnego rezultatu i cały szereg zagadek pozostaje do rozwiązania. — Niepewność sytuacyi — to rzecz najbardziej przykra, zwłaszcza w takiej podróży, jak nasza...

Zdaje mi się, że obliczając początkową chyżość i potrzebną do dostania się na księżyc siłę rzutu, popełniliśmy błąd, nie uwzględniając tego, że pocisk będzie miał do pokonania oprócz siły przyciągającej ziemi — także inne ciążenia, a w szczególności za mało uwzględnialiśmy ciążenie ku słońcu

Z obliczeń wypadało, że po 24 godzinach i 30 minutach, które właśnie upłynęły niedawno, ubytek chyżości pocisku powinien być w pewnej proporcyonalnej zgodzie z ubytkiem w nachyleniu igły magnesowej i z ubytkiem ciepłoty. — Jeśli ma być prawdą, że oddalamy się prawidłowo od ziemi i zmierzamy istotnie ku temu punktowi, w którym siła przyciągania ziemi równa jest zeru i poza którym rozpoczyna już działać siła przyciągająca księżyca - to powinien już teraz być ubytek ciepłoty tak znaczny, że termometr powinienby wykazać kilkaset stopni poniżej zera. — Już przed 6 godzinami powinniśmy byli zacząć opalać nasz pocisk i na wytworzenie cieplika zużytkowywać elektryczną energię, a sami siedzieć w futrach i czapkach baranich, by nie odmrozić uszu.

Dlaczego nie odczuwamy jeszcze tego niezmiernego mrozu, panującego wśród międzypłanetarnych przestrzeni, dlaczego ruchy igły magnetycznej nie są dość zgodne z teoryą, z mojemi obliczeniami i dlaczego wreszcie nie da się wykryć żadne, choćby najdrobniejsze zboczenie, któremu musiałby uledz nasz pocisk pod wpływem owego naelektryzowanego obłoczka — oto szereg zagadek, które mię dręczą i trapią.

Aby rozwiązać te zagadki chciałem przynajmniej zmierzyć, jak wielką się nam teraz przedstawi średnica ziemi, gdy odsłonimy okno na dnie pociskowego przestworzowozu. — Próbowałem je odsłonić; i wewnętrzną pokrywę już odjąłem, ale zewnętrznej odchylić ani sposób, gdyż widocznie zlutowały się gwinty u śrub pod wpływem rozżarzenia; boję się zaś odlutowywać przy pomocy termitu, aby z naszego przybytku nie wypuścić powietrza.

— Naczelniku! odezwał się nagle poczciwy nasz Wicek, który, ukończywszy swą pracę od kilku chwil, z zajęciem wsłuchiwał się w naszą rozmowę. — Naczelniku! — powtórzył, pozwólcie mi tylko działać, a ja wam dolne okno zupełnie odsłonię.

— Nie wiem, czy zdołasz? — Ma ono bardzo zawiłą budowę...

— Otworzę! wierzajcie mi — chociaż ja chłop prosty i nie uczony, ale przypatrywałem się dokładnie, gdy przymocowywano żelazną zasłonę... znam każdą śrubkę...

— O co to chodzi? — zapytał Stach-artysa, zaciekawiony ożywionym tonem naszej rozmowy...

— Promyk nie może odsłonić dolnego okna — odpowiedziałem — a nasz Wicek chce się tego podjąć...

— A to mu nie brońcie! do stu bomb i granatów — zawołał Stach. — Brawo! chłopcze — poklepał Wicka po ramieniu; jeśli istotnie uda ci się to okno odsłonić, wyjednam ci u naczelnika, to, że cię zamianuje naszym nadwornym *„fenster-inżynierem“*! — A co? zgoda naczelniku!

— Zgoda! — odpowiedział Promyk już weselej; a poczciwy Wicek niezwłocznie wziął się do pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uwaga. Następne Nry z ciągiem dalszym i dokończeniem powyższej powieści „O wyprawie na księżyc“ prześlemy tylko tym, którzy zawczasu uiszczą lub zgłoszą prenumeratę, wynoszącą 85 centów kwartalnie za „Dźwignię“ wraz ze wszystkimi dodatkami.

Nieco o marchwi pastewnej i jej zastosowaniu w hodowli koni.

Marchew nie stanowi wprawdzie paszy dość posilnej; natomiast jednak ma wielkie znaczenie jako środek domowy, chroniący bydło od wielu chorób — tak często się przytrafiających, zwłaszcza u koni.

Marchew działa przeczyszczająco, podnieca wydzielanie uryny, a przedewszystkiem zapobiega przypadłościom, wywoływanym niestrawnością.

Jest to zatem więcej środek zdrowotny, mniej zaś może uchodzić za paszę pożywną; to jednak wcale nie

zmniejsza jej użyteczności, bo wiadomo, że bydło o organizmie zdrowym lepiej się trzyma na paszy mniej posilnej, niż nawiedzane często chorobą, choćby na paszy jak najposilniejszej. Najlepiej spasać marchew w mniejszych ilościach, jako dodatek do innej paszy posilniejszej, naprzykład do owsa, spasanego z sieczką. — Marchew należy krajać lub siekać w drobne kawałki (kostki). Taką paszę konie chętnie spożywają i bardzo dobrze na niej się trzymają. Przedewszystkiem nadaje się marchew dla klaczy karmiących, dla koni cierpiących na przewlekłe kaszle i różne katary, dla koni cierpiących na brak apetytu, robaki i na niestrawność. — Hodowcy utrzymują, iż 2 i pół litra drobno posiekanej marchwi z owsem i nieco sieczki, tak samo odżywia konie, jakby 5 litrów samego owsa. — Źrebiętom można do 5 litrów marchwi dziennie zadawać. — Stare przysłowie mówi: „Kto pamięta o zadawaniu swym koniom na wiosnę ostu przez cztery tygodnie, w jesieni zaś o zadawaniu **marchwi** ten z pewnością obędzie się bez weterynarza“. — Jako bardzo plenny gatunek marchwi pastewnej, uchodzi olbrzymia biała o zielonym łepku, jako też biała marchew węgierska.

Organizacya kupców i przemysłowców chrześcijańskich w Niemczech, a u nas.

Na wiecu w Bonn, odbytym w końcu zeszłego roku, przemawiał między innymi właściciel fabryki *Vogeno* z pod Akwisgranu na temat: **„Handel i przemysł na podstawie chrześcijańskiej“**. — Wskazując na niemiecko-katolicki związek stowarzyszeń kupieckich, liczących łącznie około 12,000 członków, zachęcał mowca rodaków swych nie tylko do przystępowania do tego związku i korzystania z jego wielce pożytecznych urządzeń i ułatwień, ale także do tworzenia co raz to nowych katolickich towarzystw kupieckich po miastach i miasteczkach.

Przechodząc na pole przemysłu, zaznaczył mowca, że i tutaj należy rozszerzyć bardziej, niż dotąd, ideę chrześcijańsko-socyalną. — Nie do tego narodu — rzekł Vogeno kończąc swą przemowę — należy przyszłość, który samą tylko pracą przemysłową słynnym się staje, lecz do tego, który w stosunki swego handlu i przemysłu umie tchnąć ducha chrześcijańskiego.

Tak oto umieją organizować się Niemcy. — Również okrzyczani Francuzi poczynają co raz liczniej gromadzić się pod sztandarem nacyonalizmu i z pod sztandaru międzynarodowo- żydowsko- nichilistycznego przechodzą z wolna pod sztandar narodowo chrześcijański, tylko my Polacy **boimy się łączyć razem**, boimy się wypowiedzieć otwarcie, że **zrzucamy z siebie jarzmo narodu Żydowskiego** i pragniemy wytworzyć silną organizacyę narodowo-chrześcijańską! — Kiedyż przebudzi się w nas religijno-narodowe sumienie i kiedy, jak jeden mąż, poczniemy pracować nad organizacyą naszego handlu przemysłu, rolnictwa, nauki i sztuki na tle czysto narodowem a chrześcijańskiem z oliwną różdżką pokoju i znakiem zbawienia na naszym sztandarze. — Nie życzmy zresztą przy tem narodowi Żydowskiemu nic złego — tylko uwolnijmy się z finansowej zawisłości od niego — wyrwijmy się z jego wężowych uścisków!........

Austrya bita przez Niemcy.

Najnowszymi czasy zamiast wojen orężnych na polu gospodarczem, wymyślono nowe wojny, t. j. **ekonomiczne**, polegające na tem, że państwo sprytniejsze niszczy handel i przemysł państwa bardziej ociężałego. Niemcy należą do trójprzymierza wraz z Austryą, więc wojny orężnej z Austryą nie prowadzą; natomiast jednak, gdzie tylko mogą, tam biją ją na polu ekonomicznem zapomocą takich zarządzeń, jak n. p. zakaz dowozu kiełbas i wędlin z Austryi, zamierzone obecnie podwyższenie cła na austryackie rękawiczki, dowożone do Niemiec, ze 100 na 1000 marek (!); wypieranie austryackiego handlu w Serbii i paraliżowanie eksportu żelaza z Austryi przez handel i przemysł niemiecki itd.

Rząd austryacki powinienby już raz zrozumieć, że w ten sposób będzie popadać państwo, a wraz z niem także nasza Galicya w coraz większą nędzę i że należy dzielnie wystąpić przeciw handlowym matactwom Niemiec. Zgoda — zgodą, a interes interesem! Jeśli zaś rząd nie będzie działał w interesie obywateli, osłabi wszystkie sprężyny w państwie i spowoduje rozstrój. — **Więcej energii w polityce cłowo-handlowej**, a więcej autonomii w sprawach narodowościowych — przydałoby się bardzo.

Kronika

tudzież

informacye, rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Młodzież handlowa w Nowym Sączu urządza w sobotę 9. lutego wieczorek z tańcami w sali Towarzystwa kasynowego pod protektoratem kupców pp.: J. Fijałkowskiego, I. Marszałkowicza, K. Milera, W. Oleksego i R. Pisza.

W obronie ryb przed żydowskimi handlarzami wniosło Tow. ochrony zwierząt do lwowskiego magistratu prośbę, aby zakazał: 1) trzymania ryb bez wody, 2) obskrobywania i krajania ich żywcem 3) wydobywania ich z kadzi w ten sposób, iżby palce wbijać w oczodoły i żywcem rybom wyduszać oczy — tak, jak to czynią żydowscy handlarze. — Urąga to uczuciom litości; a nadto ryby, w ten sposób przez Żydów dręczone się stają dla zdrowia ludzkiego szkodliwe. — Trzeba mieć litość nawet nad niemem stworzeniem Bożem.

Sławny serbo-kroacki elektrotechnik Mikołaj Tesla pracuje już od ośmiu lat nad aparatem do telegrafowania przez morze z Ameryki do Europy zapomocą elektrycznych fal. — Przy pracach swych używa prądu do 50 milionów wolt napięcia, odpowiadającego 110,000 końskich sił, a udało mu się osiągać iskry na 100 stóp długie

Dopóty handel wywozowy nie rozwinie się w Galicyi, dopóki mu opinię będą psuli Żydzi. — Często posyłają oni kupcom zagranicznym zamiast masła — łój; zamiast powidła lub miodu — maź i błoto. Często zaś posyłają towary takim kupcom, którzy nic nie zamawiali. W takich razach czekają ich niekiedy jednak niespodzianki. Taka niespodzianka trafiła się Pasternakowi, Żydowi z Chodorowa. Posłał on niejakiemu Schmidowi w Sense skrzynkę z napisem „owoce“. — Schmid, który

nic nie zamawiał, nie przyjął tego. Otworzono więc paczkę na poczcie i przekonano się, że zawierała żywcem zapakowane raki, z których już połowa poginęła, a reszta konała w męczarniach. — Urząd pocztowy zawiadomił o tym fakcie władzę i należy sądzić, że ów Żyd Pasternak będzie pociągnięty do odpowiedzialności. (P. O. Z.).

Nadziewka do gęsi z kasztanów. Po obłuszczeniu gotuje się kasztany w słonej wodzie tak długo, aż nawpół zmiękną. Potem zasmaża się i dęstuje cebulkę drobno posiekaną na smalcu lub maśle, następnie miesza się ją z odcedzonymi kasztanami, zasmaża przez pewien czas razem, a otrzymaną w ten sposób masą nadziewa się gęsi.

W jaki sposób można z dzikich kasztanów otrzymać znakomite a tanie pożywienie.

Owoc pospolitego w naszym kraju dzikiego kasztana, ten owoc, który u nas zwykle bezpożytecznie leży i gnije, albo też służy dziatwie za zabawkę do wybijania okien — ten owoc „dziki kasztan" nauczyli się już Niemcy zamieniać w bardzo pożyteczny i smaczny środek pożywienia.

Myślący a pracowity Niemiec, Hanowerczyk, nazwiskiem *A. Flugge* wynalazł i drukiem ogłosił bardzo dobry sposób zamieniania dzikich kasztanów na smaczne pożywienie.

Doszedł on do przekonania, że białko, które w dzikich kasztanach jest w tak wielkiej obfitości*), że przewyższa nawet zawartość białka w grochu i innych pożywnych warzywach — nie jest zanieczyszczone — jak mniemano żadnymi trującymi alkalojdami, lecz jedynie gorzką smołką, czyli szczególniejszego rodzaju żywicą kasztanową, nadającą całemu kasztanowi nieprzyjemną gorycz, ale dającą się bądź co bądź z kasztanów usunąć.

Goryczkę tę radzi *Flugge* usuwać następującym przez siebie wynalezionym sposobem:

Najpierw praży się z lekka dzikie kasztany, a potem obłuszcza z łupiny i miele na proszek czyli mączkę. Tę mączkę kasztanową wkłada się następnie do szczelnie zamykać się dającego perkolatora i tam zalewa się ją i napawa czystym spirytusem lub eterem. — Po 8 godzinach przy miernej ciepłocie gorzka żywica kasztanowa rozpuszcza się w spirytusie, a roztwór ten zcedza się po otworzeniu perkolatora. — Roztwór ten uwalnia się następnie od żywicy przez destylowanie spirytusu, a tym samym przedestylowanym spirytusem zalewa się znów ową mąkę z dzikich kasztanów i powtarza tę czynność tak długo, dopóki z perkolatora nie pocznie spływać czysty spirytus. — Wtedy odcedza się spirytus dokładnie, który może służyć znów do rozmaitego użytku, a pozostała mączka kasztanowa przedstawia nam nadzwyczaj pożywną i smaczną mączkę o tak wielkiej zawartości białka i skrobii, że można z niej piec chleb, placki, kluseczki i różne wcale dobre legominy.

---

*) Dziki kasztan (owoc) zawiera, oprócz skrobi czyli mączki i cukru, tudzież około 10% gorzkiej żywicy i tłustego oleju, stosunkowo bardzo wielką ilość, bo aż 27 do 28%, pożywnego białka.

Dwa zgromadzenia rękodzielników

odbyły się w tych dniach w Krakowie, a mianowicie w poniedziałek 28. stycznia b. r. zgromadzenie przemysłowców i rękodzielników **polskich**, a we wtorek 29. stycznia zgromadzenie „przemysłowców" **żydowskich.**

Na oba te zgromadzenia przybył ze Lwowa redaktor naszego pisma; a w następnym t. j. 4-tym Nrze „Dźwigni" z dnia 15. b. m. znajdą Szanowni Czytelnicy szczegółowy opis tych zebrań, oraz przedstawienie, jakimi sposobami dąży naród Żydowski do podkopania przemysłu i rękodzieła.

Tutaj dla braku miejsca i czasu (gdyż Nr. mógłby się spóźnić) zaznaczamy tylko, że na zgromadzeniu **polskich rękodzielników** d. 28. stycznia uchwalono zwołać konferencyę do Wiednia, na którejby deputacye rękodzielnicze z Galicyi wraz z posłami polskimi i czeskimi obmyślili środki ratunku dla rękodzieła i ułożyli wytyczne punkty zmiany ustawy.

Stypendya i pożyczki dla rzemieślników.

Wydział krajowy ogłosił konkurs na pożyczki bezprocentowe i stypendya z fundacyi ś. p. z Golejewskich Czarkowskiej. — Pożyczki służyć mają na założenie pracowni rzemieślniczej, stypendya zaś na dalsze kształcenie się w rzemiośle. Pożyczki będą udzielane w sumie najwyżej 2.000 kor., zaś stypendya w wysokości 600 do 1000 kor. Pożyczki dawać będzie Wydział krajowy głównie tym, którzy przedłożą policę asekuracyjną na sumę przynajmniej w wysokości połowy pożyczki. — Termin podań upływa z dniem 15. b. m.

Krótki wzór podania o pożyczkę.

(Rubrum: Do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie).

Wysoki Wydziale!

Odnośnie do rozpisanego konkursu, uprasza podpisany o łaskawe udzielenie mu pożyczki bezprocentowej z fundacyi ś. p. z Golejewskich Czarkowskiej na założenie (lepsze urządzenie) pracowni w kwocie n. p. 2,000 koron, i załącza: 1) metrykę, 2) kartę przemysłową, [3) policę asekuracyjną na 1000 koron].

(Tu należy też wyliczyć powody i przytoczyć świadectwa swego uzdolnienia).

W bezpłatnym dodatku do „Dźwigni" pod tytułem **„Mieszkanie i odzież"** znajdujemy artykuł o potrzebie wytworzenia swojskiej mody; wzory sprzętów o swojskich motywach, tudzież różne rady i przepisy z dziedziny urządzenia mieszkań, ubioru i gospodarstwa domowego. — Drugi dodatek bezpłatny pod nazwą **„Nowy Faun"** zawiera kilka illustrowanych humoresek, tudzież „Obrazki ze świata zwierzęcego", osnute na tle galicyjskiego żydowizmu.

OGŁOSZENIA

Za całą stronicę 20 zł. — 1/2 str. 10 zł. — 1/4 str. 5 zł. — 1/8 str. 3 zł. — 1/16 str. — 1 zł. 50 ct. — 1/32 str. 80 centów. Dla P. T. Prenumeratorów dajemy zniżenia.

WINO

stołowe, białe i czerwone **1 litr 52 ct.** poleca handel

Alberta Szkowrona

we Lwowie, Plac Maryacki l. 7.

Nowa ustawa przemysłowa
do nabycia w Redakcyi „Dźwigni“ we Lwowie.
Cena egzemplarza 25 ct. czyli 50 hal.
Za nadesłaniem tej kwoty, lub też za przysłaniem pięciu marek pocztowych po 10 h. — przesyła redakcya wydanie Nowej ustawy odwrotną pocztą.

Pracownia obuwia

Wiktora Żebińskiego

ul. Jagiellońska L. 11.

poleca swe wyroby po cenach **umiarkowanych.** Mając odpowiedni wybór materyału, prowadzę **wyrób krajowego obuwia,** w ten sposób iż mogę **konkurować z bazarami zagranicznymi.**
Polecam się więc cennym względom P. T. Publiczności
Z poważaniem **W. Żebiński**

Kupcom w Galicyi poleca się



katolicki dom eksportowy i hurtowny handel win
Z. CZARTORYSKIEGO
w Budapeszcie IV. váczi utcza Nr. 22.
Adres telegramu: Czartoryski. — Budapest.

W większem mieście prowincyonalnem Galicyi zachodniej, przy kolei, w najcelniejszej ulicy, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania

Handel towarów mięszanych

z urządzeniem sklepowem, zapasem towarów, licencyą na wyszynk wszelkich trunków. — Ostatni obrót roczny wynosił 32 tysiące zł. Przy interesie tym da się z łatwością urządzić pokoje do śniadań, niezbędne w tej części miasta. 4—?.

Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Dźwigni“ we Lwowie.

Przemysłowiec, kawaler z dochodem miesięcznym nad 400 koron, właściciel nieobciążonej realności we Lwowie, wartości 16000 koron, pragnie zrobić znajomość w celu matrymonialnym z panienką, córką przemysłowca właściciela realności, lub oficyalisty prywatnego, zamieszkałą we Lwowie, lub na prowincyi. Szlachetność, uczciwość i zamiłowanie do gospodarstwa jest niezbędnym warunkiem traktowania sprawy na seryo. — Fotografia pożądana, dyskrecya zapewniona słowem honoru. Adres: „Szlachetność“ post rest. główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zakład pogrzebowy
pod firmą
T. WYGNANIEC, przedtem Geschöpf,
przy ul. Ormiańskiej, l. 16.
Urządza pogrzeby wspaniałe i skromne, po nadzwyczaj przystępnych cenach. — Poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 4—6.

„Český Mechanik“, pismo dla pracujących w metalu, poleca się współbraciom słowiańskim. Łatwo zrozumiałe, a przydatne dla bibliotek w stowarzyszeniach przemysłowych. Wystarcza Adres: Redakcya „Českého Mechanika“ — Czechy, ad Praga Žižkov.

Pracownia obuwia męskiego i damskiego
Jakóba Kulakowskiego
we Lwowie, ul. Kołłątaja. L. 7.
poleca się P. T. Publiczności.

U. TROCZYŃSKIEGO
w pasażu **Hausmana we Lwowie** kosztuje:
Funt pomadek najlepszych 80 ct. — Funt nadziewanych czekoladek 1 zł. 20 ct. Funt karmelków nadziewanych lub długich w kolorowych papierkach 50 ct. — Funt owoców z marcepanu na drzewko 1 zł. 20 ct. — Funt piankowych cukierków ozdobnych na drzewko 1 zł. 50. — Funt herbatników 80 centów. 4—4.

Zyskowny handel nasion na prowincyi z powodu nagłej zmiany w stosunkach familijnych jest do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Dźwigni“.

Dodatek do „DZWIGNI” Nr. 3.

MIESZKANIE I ODZIEŻ

OKRESOWY DODATEK DO „DŹWIGNI“ poświęcony sprawom i nowościom z dziedziny **urządzenia mieszkań, ubrania i obuwia, mody w umeblowaniu, krawiectwie męskiem, damskiem, tudzież szewstwie i t. d.**

Nasze „dodatki“.

Dodatki do Dźwigni wydawać będziemy w następującym porządku: Nr. 3. z 1. lutego: *„Mieszkanie i odzież“*; Nr. 4. z 15. lutego: *„Młyn, piekarnia i spiżarnia“*; Nr. 5. z 1. marca: *„Gospodarstwo domowe i roboty kobiece“*; Nr. 6. z 15. marca: *„Światło i elektryczność“*; Nr. 7. z 1. kwietnia znów *„Mieszkanie i odzież“* i t. d.

Swojska moda w ubiorach.

Mówiliśmy już poprzednio o swojskiej modzie w urządzeniu mieszkań. Obecnie zwracamy się do Rodaków z prośbą, aby wzięli pod rozwagę, czyby nie było rzeczą odpowiednią. aby przy zamawianiu ubrań, a względnie przy doborze ozdób do ubrania zwracali uwagę na motywy swojskie.

Nawet Anglicy, do niedawna nie zważający na strój narodowy — obecnie w czasie niby patryotycznego poruszenia umysłów, wprowadzają guziki, ozdobione portretami swoich bohaterów nowożytnych. — Węgrzy nie sprowadzają nic z zagranicy, bo chodzą w narodowych strojach lub przynajmniej używają narodowych ozdób. — Czyż i u nas nie zmniejszyłoby to wywożenia naszych pieniędzy z kraju przez zagranicznych konfekcyonistów, gdyby z wolna, ale stale swojskość wprowadzać w modę. Swojscy krawcy i krawczynie zyskałyby na tem, a tysiące rąk roboczych błogosławiłyby tych, którzyby zaprzestali sprowadzać ubiory z Paryża i z Wiednia, a pieniądz w obrót puszczali w kraju. To nie dobrodziejstwo — to obowiązek względem naszego nieszczęsnego a ubożejącego co raz bardziej narodu i kraju.

Letnie mieszkania.

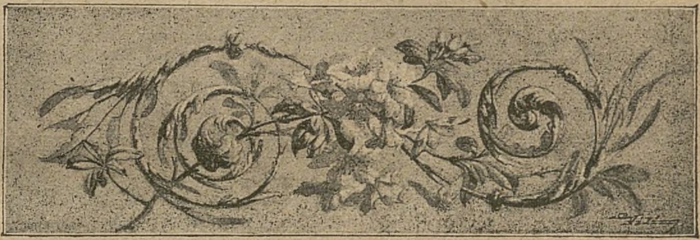
Jak ważną rzeczą dla zdrowia mieszkańców wielkich miast są mieszkania letnie poza miastem — tego nie potrzeba szeroko dowodzić. — Urzędnik, zapracowany w biurze, kupiec w kantorze i przemysłowiec, przeciążony pracą przez cały rok, powinienby choćby przez kilka tygodni lub dni w lecie odpocząć sobie na świeżem powietrzu, a przynajmniej co niedzielę zrobić wycieczkę poza miasto.

W tym celu powinny być osady przedmiejskie tak urządzone, aby łatwością kumunikacyi i wygodnemi urządzeniami zachęcały do wycieczek.

Dotychczas u nas tego nie widać; wprawdzie Lwów n. p. wiele już zrobił dla swojej osady zdrowotnej Brzuchowice i zbudowano już do Brzuchowic bardzo dobrą drogę; należy jednak od przedsiębiorczości prywatnej oczekiwać, że zawiąże się konsorcyum dla samochodowej komunikacyi Lwowa z Brzuchowicami.

Wszelkie takie przedsiębiorstwa są bardzo zyskowne, a należy sobie życzyć, aby swojskiemi powstawały siłami.

Modernistyczny ornament.



Ornament ten, wydany w zbiorze ornamentów prof *Macha*, może znaleźć zastosowanie bądź jako dekoracya malarska, bądź też jako czołowa ozdoba większych szaf i t p. sprzętów.

Najwyższy dom na świecie.

Najwyższą kamienicą na świecie jest t. z. dom towarowy Park Row w Nowym Jorku. Wysokość tego olbrzymiego budynku wynosi 135 metrów. Liczy on 29 piątr o 950 pokojach. W całym budynku znajduje się 2095 okien. — Najwyższe budynki w Niemczech, t. j. ratusz i kościół Inwalidów w Berlinie wyglądają obok nowojorskiego olbrzyma, jak dzieci przy dorosłym człowieku.

Rady i informacye

z zakresu urządzenia mieszkań, ubrania i gospodarstwa domowego.

Wygodne trzewiki. — Odpowiedź panu W. — Nie wiemy, o które trzewiki Szanownemu panu się roz-



chodzi. — Od jednego z fachowców otrzymaliśmy klisz tego oto bucika i podajemy go tutaj w nadziei, że się WPanu nada. — Nadaje się on wybornie dla nóg wysokich na podbiciu.

Kwiaty są najprzyjemniejszą ozdobą mieszkań w zimowej porze. — Dbać więc o nie należy, a w jesieni i na wiosnę wyniszczyć robactwo, które się często w większych doniczkach pojawia. — W tym celu zaleca „Ph. Ztg.“ ciepły (20—30°) odwar piołunu i kra-

janych dzikich kasztanów, który to odwar wlewa się na suchą ziemię wazonka. — Wkrótce pędraki i inne szkodniki wychodzą na wierzch i można je łatwo usunąć.

Poceniu się i zamarzaniu szyb można zapobiedz, gdy się je z obu stron natrze mięszaniną wody i gliceryny.

Jak czyścić i prać hafty i koronki. — W tym celu rozpuszcza się 30 gramów boraksu w 1 litrze miękkiej wody przy umiarkowanej ciepłocie i pierze się potem hafty tak, aby nie trzeć je, lecz tylko wyciskać wodę, wsiąkającą napowrót. — Potem przepłukuje się je zimną wodą, nasyconą nieco garstką soli, zanurza się na kilka minut w silnym spirytusie winnym dla ożywienia napowrót barw i wyciska pomiędzy dwoma płatkami sukna lub płótna. *(F. H.)*

Mięszanina do rychłego poprawienia polityry na meblach. Mięsza się w równych częściach olej terpentynowy, alkohol i potaż, dodaje się nieco białego wosku i przeciera się dobrze drewnianą łopatką. Politurę tę nakłada się na meble miękką gąbką i rozciera płatkiem flaneli.

W razie zaprószenia oka, lub też w razie wpadnięcia doń ułamków metalu i t. p. radzi *„Werkstatt"* wpuścić do oka kilka kropel czystej oliwy.

Jak goić opuchliny i rany z odmrożenia. Jedna z gazet aptekarskich (Sdd. Apot. Ztg.) zaleca pędzlowanie odmrożonych części ciała mięszaniną, złożoną z 20 gr. kolodium, 5 gr. tynktury jodowej i 2 kropli oleju rycinusowego. Należy przy tem uważać, aby członki odmrożone trzymać w jednostajnej temperaturze, a rany raz lub dwa razy dziennie letnią wodą przemywać, a po wysuszeniu posypywać sproszkowanym kwasem borowym.

Nowe źródła zarobku
dla naszych stolarzy.

Zimową porą, kiedy ruch budowlany spoczywa, wielu majstrom stolarskim daje się uczuć dotkliwie brak pracy, tym zwłaszcza, którzy pragną swych współpracowników zatrzymać i nadal, aby w czasie sezonu nie znaleźć się bez robotnika.

Zalecamy więc na ten czas, gdy mniej jest zamówień i mało pracy w warsztacie, produkowanie różnych drobnych wyrobów z odpadków drzewnych, a mianowicie wyrobów takich, jak n. p. **przybory szkolne** drewniane tego rodzaju, jak rysownice (rajsbrety) liniały, linie, „kantle", piórniki; **przybory kuchenne,** jak stolnice i stolniczki; dalej *pudełka* drewniane, *toaletki, ramy,* tudzież stolarskiej roboty **zabawki dziecinne** tego rodzaju, jak n. p. *kostki,* tudzież *skrzynki budowlane.*

Za tego rodzaju wyroby mnóstwo naszych pieniędzy idzie zagranicę; a przecież przy dobrej woli i przy należytem porozumieniu się z kupcami krajowymi możnaby wiele zdziałać w tym kierunku, ale trzeba cierpliwie zastosować się do życzeń **kupców,** którzy najlepiej wiedzą, jakich warunków od „towaru" wymaga obrót handlowy.

Być może, że w pierwszym roku wyrabiający takie rzeczy nie będzie miał zysku, ale przy wprawie w latach następnych i przy nawiązanych stosunkach z kupcami można liczyć na wszelkie powodzenie.

Wzory sprzętów w stylach swojskich.



Szafka ścienna w stylu huculskim.



Krzesło w stylu zakopiańskim.